Nr. 109. We Lwowie Poniedziałek 20. Kwietnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Moskiewskie intrygi.

Lwów 19. kwietnia.

Pod powyższym tytułem wyszła w Krakowie zajmująca broszura, która zasługuje ze wszech miar na uwagę. Można zarzucić autorowi zbytni pesymizm, ale trudno mu nie przyznać, że na sprawę patrzy jasno i widzi ją dokładnie. Oto kilka ustępów ciekawych:

„Pokonawszy powstanie (z r. 1863) nie uspokoiła się Moskwa, bo poznała, że to nie koniec lecz początek walki; bo z przerażeniem spostrzegła, że w samym upadku naszym leży zaród przyszłego zwycięstwa, zwycięstwa nad siłą; — odtąd osłabić moc tej idei, odjąć jej siłę, stało się zadaniem naszych wrogów. Aby zadanie to spełnić, niedość jest zniszczyć naród polski materjalnie, niedość krew sączyć z ran żywych jeszcze, lecz żeby tego dokonać, potrzeba obniżyć ten wysoki poziom moralny, na jaki wzniosły go w oczach świata walki o niepodległość i cierpienia stuletnie. Umyśliła więc Moskwa naród nasz rozdwoić, odjąć mu wiarę w Boga, w posłannictwo Polski, osłabić miłość ojczyzny, zasiać waśń pomiędzy braćmi, zbudzić z jednej strony zachcianki dawnych możnowładców, zaprowadzić jezuickie nietolerancje, odnowić tradycje królewiąt, a z drugiej zbudzić śpiące widmo hajdamaczyzny, do bohaterstwa podnieść zbrodnie Gonty i Żelaźniaka, napoić piersi młodego pokolenia nowinkami Zachodu, w zwątpienie podać ideały narodowe, oplwać przeszłość jego, sfałszować dzieje będące chlubą ludzkości, zadatkiem jej odrodzenia na przyszłość, odebrać mu cały tysiącletni dorobek, jad zdrady i bratobójstwa w serca wszczepić, ducha mu zatruć.

Carat pojąwszy tak walkę z Polską, potrzebował już tylko obmyśleć środki do jej przeprowadzenia i wybrać broń najskuteczniejszą. Niedługo jej szukał, chytrość mongolska dostarczyła mu najstraszniejszej, najpotworniejszej broni, jakiej kiedykolwiek używali w dziejach ciemiężyciele i despoci: Oto carat zamierzył użyć polskiej ręki do zabicia polskiego ducha!

Nagle, jakgdyby na komendę z góry, zjawiają się wśród polskiego społeczeństwa pozornie stojące na dwóch przeciwnych biegunach stronnictwa, a schodzące się z sobą zawsze w jednej zasadzie siania waśni społecznej, demoralizowania młodzieży, potępiania ludzi, którzy lata w służbie ojczystej sterali, wykazywania, jakoby dotychczasowe prace patrjotów były zgubne.

Pierwsze z nich stanęło jakoby pod chorągwią tradycji i wiary, (może tradycji Targowiczan?), a fałszując, przez pysznych lub płatnych historyków dzieje, zbezczeszczając najwznioślejsze instytucje, usiłując dowieść bezpodstawności powstań naszych, które zbrodnią nazywa, poczęło powoli ale stanowczo wyziębiać patrjotyzm czysty, polski, rodzimy, chcąc go zastąpić zgodą z faktami dokonanymi. Drugie używa do tego samego celu idei nowożytnej, która w tej chwili zajmuje umysły w świecie, znanej idei socjalizmu, a wypaczając zasady pierwotnych jego założycieli, robi sobie z niego narzędzie zabijania patrjotyzmu, wiary w przyszłość Polski, wyziębiania uczuć wzniosłych, a rozbudzania dzikich instynktów, zwierzęcych niemal chuci.

Jak długo żył śp. Agaton Giller, którego wpływ na sprawę polską był ogromny, który strzegł młodzież od zastawionych na nią sieci, tak długo on i patrjoci trzymali na wodzy ów nieszczęśliwy socjalizm, znaczący się ogólną demoralicją.

Ale Giller umiera przedwcześnie, a partja jego, partja szczerze polska rozbita, nie wie na razie, co czynić.

Korzystając z tego socjaliści i przygotowaną przez Gillera robotę pomiędzy młodzieżą i ludem, biorą w swoje ręce i chcą budować nową Polskę dla Moskali. A wszystko to robią osłonieni tajemnicą mniemanego wielkiego posłannictwa, działają na próżność lub namiętności.

Owoce knowań tych ludzi nieznanych, którzy od czasu do czasu jawią się na widnokręgu galicyjskim, a zrobiwszy swoje znikają, jakichś apostołów i nauczycieli ludu, którzy nigdy dziesięciu dni na wsi wśród ludu nie spędzili, bezwyznaniowców, którzy wierzą tylko we własną wielkość, którzy wszystko poznali i wszystko zbadali prócz własnej głupoty, owoce ich pracy, powtarzamy, ziarna ich posiewu wydają plon obfity i przygłuszają dążności patrjotów, najgorliwsze usiłowania ich niweczą swoją robotą, wypaczają je, używając patrjotyzmu polskiego do celów socjalistycznych, nie mających nic z Polską wspólnego. Do niecnego tego dzieła biorą się bardzo praktycznie, rozpoczynając swoją robotę od młodzieży, wpływ swój bowiem rozciągają na seminarja męskie i żeńskie, na młodzież uniwersytecką, na panienki po pensjonatach, na niedorostków w gimnazjach. Uczą ich drwić z religji, zamiast ewangelji wciskają im do ręki socjalistyczny katechizm, drwią z teorji Libelta, a zalecają obrzydliwości, przystrojone w szatę filozoficzną Dawida. Panienkom, nie umiejącym uszyć sobie koszuli lub izdebki pozamiatać, radzą uczyć się ekonomji społecznej, studentom, nie znającym zasad głównych, dawnych polskich praw i instytucyj, każą ustrój społeczny przemieniać; niedoukom, którzy elementarnych zasad historji polskiej nie znają wcale, każą prowadzić wielką politykę na zasadach etnografji, każą im odrzucać pracę wieków, jakostare rudymenta.

Pokryli oni siecią agentur kraj cały, pozakładali stowarzyszenia, zbierają składki, wydają pisma, wysyłają emisarjuszów pomiędzy lud, urządzają wiece robotnicze bez robotników, na to wszystko mają pieniądze i działają pod osłoną konstytucji, zapewniającej wolność prasy stowarzyszeń — bezkarnie.

Młodzież uniwersytecką pokłócili między sobą. Lud prowadzą do wyparcia się Polski i każą mu tworzyć jakieś państwo chłopskie; kobiety psują, a wydrwiwając obyczaj stary i wiarę, robią z nich jakieś emancypantki kosmopolityczne.

Słowem, tak zwani socjaliści (w naszem przekonaniu, są to narzędzia moskiewskiej intrygi), wcisnęli się wszędzie: do kościoła, do uniwersytetu, do szkoły, do domu, i z gorączkowym pospiechem rozwijają czynność, bo wiedzą, że chwila wielkiego przewrotu niedaleka i że moskwicyzm tylko wtedy może wyjść z tego przewrotu ocalony, jeżeli Polska w chwili powszechnej rewolucji socjalnej, lub wielkiej wojny, nie podniesie swego sztandaru w obronie narodowości, wolności i braterstwa ludów; jeżeli Polska zatraci swoją indywidualność narodową w społecznym chaosie!

Ze wszystkich robót nikczemnych, przez wrogów naszych podjętych w celach naszej zagłady, ta, która się teraz prowadzi, jest najbezpieczniejszą, bo prowadzi do spodlenia, bo kłamstwo zaleca jako cnotę, bo zdradę stanu nazywa rozumem stanu, bo, na miejsce dawnej, czystej i świętej miłości ojczyzny, wprowadza oszustwo polityczne, co prawdziwych szermierzy wolności od naszej sprawy odsuwa, ściągając na nas pogardę cywilizowanych narodów.

Cóż więc robić? Jak się bronić przeciwko tym wrogom domowym? Jak rozpoznać robotę zdrową, polską, od złej, przez Moskwę zorganizowanej? Jak chronić społeczeństwo polskie od tej zarazy? Jak walczyć przeciw ludziom, co ją zasiewają? Oto pytania, które śmiem postawić wszystkim współziomkom, miłującym ojczyznę i pragnącym jej odrodzenia — do rozwiązania w przededniu wielkiej stuletniej rocznicy — a zarazem powołać ich do zastanowienia się nad wyszukaniem sposobów i środków, któreby skutecznie i prędko dopomogły zerwać łeb tej hydrze, co, gdy dokonamy, będzie najlepszem uczczeniem pamiatki wiekopomnej konstytucji 3. maja."

Listy londyńskie.

11. kwietnia.

O pierożance z Borodynki rozpisały się tu wszystkie dzienniki i tygodniki. Łaskawy czytelnik mój dowie się z przyjemnością, że tymi dniami znalazł się brat Anny; spotkanie się obojga było nad wyraz wzruszające. Rodzeństwo udali się natychmiast do przedmieścia Silvertown, gdzie młody Bordanajtys ma stały zarobek. Epizodzik ten zwalił na stół mój stos korespondencyj; ksiądz Lassberg, Niemiec, który nauczył się po polsku i po litewsku jedynie w celu przychodzenia rodakom naszym z duchowną pomocą, pisze mi, że biskup Salfordu poświęcił był w marcu chorągiew polską w Manchestrze, że tamtejsi Polacy wystąpią z tą chorągwią, (św. Kazimierza) podczas procesji na Zielone Święta. W mieście sporo jest Litwinów z powiatu wołkowyskiego, gub. suwałkowskiej.

Bardzo przykra ceremonia odbyła się tymi dniami w pałacu sprawiedliwości. Na wyjaśnienie jej — zdań kilka. Jeden z najznakomitszych dygnitarzy sądowych, sir James Fitzjames Stephen, prezes ławy kryminalnej, zaczął budzić obawy w ciągu ubiegłego roku, że... coś się mu zepsuło pod korą mózgową. Pod jego to przewodnictwem odbył się w Liwerpoolu słynny proces pani Maybrick, oskarżonej o otrucie męża arszenikiem, skazanej przez Stephena na powieszenie, ułaskawionej przez królowę o tyle, że miljonowa pani spędza życie w ciężkich robotach. Wtedy już poczęto wątpić o umysłowej rozwadze Stephena. Następnie zdarzały się wypadki, że przerywał mowy obrońców gwałtownie i skazywał przestępców na kary zdumiewającej surowości. Prasa podniosła te fakta, a ponieważ sędziowie angielscy są urzędnikami dożywotnimi i całkowicie niezależnymi od korony, więc dzienniki domagały się, by Stephen zrezygnował z urzędu dobrowolnie. Lecz sędzia nic zwracał na te głosy najmniejszej uwagi; na jego uporze cierpiała znacznie powaga majestatu prawa — tem więcej, że podejrzywano go o chciwość, ponieważ nie chciał utracić rocznej pensji, wynoszącej 5 tysięcy f st. Nakoniec sprawa przyszła do parlamentu... zapytano ministrów, czy lord wielki kanclerz (minister sprawiedliwości) nie powinien wywrzeć wpływu na upartego prezesa? Rząd odpowiedział, że najwyższe ciało sądownicze jest od niego całkiem niezawisłe. Rzecz przycichła na kilka tygodni — aż przedwczoraj gruchnęła wieść, że sir J. Stephen pożegna się z kolegami.

Nader rzadka ta ceremonja odbyła się w samo południe, z wielkim majestatem średniowiecznej pompy. Najwyższy sędzia — *lord chief justice of England* — w gronostajach, purpurze i upudrowanej peruce, wygłosił mowę pochwalną na cześć ustępującego „brata", zaznaczył niespożyte zasługi, jako bibljografa kodeksów brytańskich, w końcu... wyraził żal w imieniu „ław" wszystkich, iż znakomity kolega postanowił rozstać się z niemi. Powstał tedy ze swego tronu Stephen i to co powiedział, sprawiło głębokie wrażenie: Obelżywe nieraz głosy prasy nie były mu obojętnymi, lecz ich nie słuchał tak długo, jak był przekonany o swem zdrowiu fizycznem i czuł pełną świeżość władz umysłowych (ma lat 64). Kiedy jednak głosy te przedarły się aż do parlamentu, postanowił zasięgnąć rady patologów i psychjatrów. Wymienił nazwiska potęg naukowych. Uczeni orzekli jednomyślnie, że sędzia zdrów jest na ciele i umyśle, że — atoli, może za lat kilka, lub kilkanaście nastąpi zmiana ujemna. Ze łzami w oczach żegnał się więc dygnitarz z kolegami, a ostatniem zdaniem wywołał głębokie wzruszenie: „Pójdę w zacisze i w pracach jurystycznych zagrzebię się; one jedne będą mi pociechą w straszliwem oczekiwaniu tego, o czem nie wiedziałem, czego nikt z żyjących nie przewiduje całemi latami — co mi odkryła nauka... na wyraźne niemal żądanie mych ziomków." Po tych słowach, złożył swój płaszcz purpurowy na opróżnionym tronie i uścisnąwszy ręce kolegów, chwiejnym krokiem opuścił salę.

Nie wiem gdzie się zwykły kończyć nieporozumienia pań naszych z modystkami — tu się one kończą w trybunale. Pocieszny tego przykład mieliśmy świeżo. Prezydent królewskiej akademji malarstwa, sir Fryd Leighton, wielbi i bardzo lubi... pannę Dorotę Dene, artystkę dramatyczną. Naszkicował on dla niej i dla jej dwóch siostrzyczek (rodzonych) kilka sukienek promenadowych, szkice poszły do modystki, a ta w końcu przysłała pannie Dorocie rachunek, na sumkę 60 i kilku f. st. Artystka jednakże nie myśli zapłacić należytości, więc sprawa przychodzi pod sąd. Miss Denne z siostrami oświadcza, że rachunku nie załatwi, bo — suknie źle leżą mimo poprawek nieskończonych. Suknie leżą prześwietnie! — woła modystka. Któż tu ma zawyrokować? Nie kto inny, oczywiście, jak sędzia w gronostajach i peruce. „Gdzież są te suknie?" — pyta. — „W przybocznej sali" — odpowiada p. Dorota. — „No, to ubierzcie się w nie, moje panie, ja zobaczę, jak na was leżą!"... Po kwadransie wracają trzy artystki w sukniach pomysłu wielkiego malarza. Sędzia zstąpił z wysokości swego „tronu", założył okulary — i dalejże badać szczegółowo łałdy i fałdziki, poprawiać układ tu, gładzić.. formalności tam. Nakoniec zawyrokował w ten sposób: „Te a te widzę błędy; jeżeli zostaną naprawione, to miss Dene zapłaci rachunek; w przeciwnym razie, szwaczka zwróci koszta materji i procesowe. Od dziś za dwa tygodnie, rozpatrzę te suknie na paniach ponownie." Obie strony są na razie zadowolone.

Rozpoczął się już wielki sezon stołeczny, czego najpierwszym objawem jest zawsze opera włoska w Covent Garden. Królują tam obecnie gwiazdy mniejsze: śpiewa Julja Ravogli i signor Pierotti, w „Orfeuszu" Glücka, w „Carmenie" i „Fauście".

W maju dopiero i w czerwcu zajaśnieją wielkie słońca: panie Nordica i Nevada i Kochańska, pp. Jan i Edwad Reszkowie, Lasalle i Rodriguez; Mierzwiński ma śpiewać przed królową w pałacu Buchingham i w salonach (Covent Garden zbyt jest dla niego olbrzymi), a Modrzejewska szekspirować nam będzie całych pięć tygodni. Spodziewanym jest znów Paderewski, zapewnicny jest przyjazd Stojowskiego. Irving „hałasuje o nic" w swojem Lyceum, pani Langtry olśniewa toaletami od Worth'a w nowej sztuce „Linda Gray", ibseniści przygotowują „Heddę Gabler" — a generał Booth ma wkrótce odbyć w Hyde parku wielką rewią (*monster revieu*) Armji Zbawienia, z atakami na djabła całkiem nowej strategji.. Nie brak więc zasobu wielkich *attractions*. W literaturze poważnej wypada zaznaczyć pomnikowe dzieło (uznane za takie przez najgłośniejszych krytyków) „Życie i pisma sir Tomasza More'a, wielkiego kanclerza Anglji i Męczennika", przez jezuitę, ks. Bridgott'a — oraz wyczerpujące, dwutomowe dzieje księgarskiej rodziny Murray'ów, powiązane ściśle z dziejami umysłowego ruchu Anglji w pierwszych trzech dziesiątkach lat naszego wieku. Pracy tej dokonał słynny pisarz, dr. Smiles, autor „Samopomocy", przełożonej i na nasz język. W literaturze powieściowej jeden mam tylko do zaznaczenia utwór znakomity! „Uritha", utwór historyczno rodzajowy z XVIII. wieku, pióra Baring-Gould'a. Poeta Edwin Arnold (ojciec autora „Phry") wydał i królowej poświęcił wielki poemat teologiczno fantastyczny: „Światło świata, czyli Wielkie spełnienie". Salony i galerje rzeźb i obrazów zostaną otworzone 1-go maja, jak zwykle.

Salony plotek i tualet także już się otwierają, a pierwszy ogień sezonu wytrzymuje plutokracja. Choć mnie z nią nie łączą, *alas!* węzły pokrewieństwa, ani nawet ścisłej przyjaźni, znalazłem się niedawno w tłumie przeszło dwutysięcznym na „pierwszej recepcji" u pp. Moorhouse, wielce szanowanych w świecie parlamentarnym i finansowym. Nie wspomniałbym o tem, gdyby nie okoliczność ta, że kiedym się przedzierał do pani domu i frak mój, ocierając mnogie ramiona... miał sporo pudru na swych własnych — posłyszałem za sobą niecierpliwie wyrzeczone zdanie takie, po polsku:

— Djabli wzięli z taką kupą! ledwie oddychać...

Daję państwu słowo, że mimo ogromnej ciekawości, nie mogłem się obrócić nawet, by nie obrazić łokciem lub ramieniem czułych nosków i popiersi... W dalszych salonach było już nieco przestronniej, ale sarmaty, czy sarmatów nie udało mi się odnaleźć nigdzie. Szkoda, bo przecież nikt tak nie jest rad ze sposobności pogawędzenia gwarą ojczystą, jak człowiek, widujący ją tylko na dziennikarskiej bibule — a jest nim niestety *Edmund S. Naganowski.*

Z prowincji.

Brody 14 kwietnia. (*Wspomnienie pośmiertne. — Z rady gminnej. — Zdawałoby się, ale gdzie tam!*). Po 36 letniej ciężkiej a żmudnej pracy, zamknął powieki Salamon Löwissohn, nauczyciel szkoły izrael. Zmarły należał do najpracowitszych i najgorliwszych nauczycieli, a jako człowiek, był na wskróś zacnym i prawym. Najwymowniejszym dowodem powszechnego szacunku i poważania, jakiego w mieście naszem zażywał, był liczny udział w pogrzebie. W gronie, postępującem za zwłokami, widzieliśmy prezesa rady okręgowej, hr. Russockiego, posła na sejm krajowy, p. Salego, inspektora szkolnego p. Tokarskiego, prezydenta izby handlowej p. Byka, zast. burmistrza dr. Goldhabera, inspekcję szkolną, zbór izr., deputację szkoły żeńskiej w osobie dyrektora p. Stupnickiego i p. Dydyńskiej i publiczność, setki liczącą. Nad grobem przemówił w porywających i do łez wzruszających słowach, prof. gimn. dr. Herzel. Zmarły pozostawił wdowę i 4 niezaopatrzone córki.

Wydelegowano p. Blocha do Wiednia, gdzie się odbędzie zjazd delegatów 14. bm., którzy mają się starać u wyższych władz o ulgi przy wydawaniu paszportów żydom do Rosji, a zarazem uchwalono zawiadomić i prosić obydwóch posłów pp. dr. Rosenstocka i dr. Byka o pośrednictwo.

Przyjęto i zatwierdzono budżet szpitala powszechnego na rok 1892 i przeczytano i uzupełniono nowe statuta dla rad gminnych. W końcu podnieść muszę, że od czasu wyboru posłem krajowca, jakiś inny duch wieje na posiedzeniach. Już przewodniczący używa częściej języka krajowego, niż przedtem, a protokół czyta się tylko w języku polskim, choć i w niemieckim jest napisany. Tylko tak dalej, a będzie dobrze!

Zdawałoby się, że z wejściem br. Sochora do izby panów, protesta przeciw ostatnim wyborom do rady państwa — pójdą do kosza. Tymczasem pojechały one do stolicy Austrji, by tam wypoczać przez cały perjod rady państwa, bo innego celu w tem nie widzimy.

(?) **Rawa** 14. kwietnia. (*Teatr amatorski*). W dniach 5. i 12. bm. dano w Rawie dwa przedstawienia teatralne na dochód szkoły żeńskiej, zostającej pod zarządem sióstr Dominikanek. Niezwykle spory dochód 154 zł. 60 ct. netto po potrąceniu kosztów urządzenia odnośnemu zarządowi wręczony, dowodzi, jak wielkiem powodzeniem cieszyły się te przedstawienia.

Odegrano komedję L. Madeyskiego „Ciocia Femcia." W komedji tej odznaczyły się wyborną grą i dobrem zrozumieniem ról panna H. Giebułtowska i pani Mayr; jednak zamilczeć nie można, że zarówno panna Traufellner i panna S. Reck, jak pp. Bitkowski, Kozakiewicz i Ortner wybornie role swe oddali. Poczem odegrano J. K. Gregorowicza „Werbel domowy", który dzięki milutkiej muzyce, nowym dekoracjom i ślicznym kostjumom, bezwarunkowo dobrze odśpiewanych śpiewów i dowcipnych, do stosunków miejscowych zastosowanych kupletów p. Antoniego Kolbuszewskiego, nadzwyczaj podobał się publiczności. Rolę tytułową odegrała panna Babińska, rolę zaś Urbana p. A. Kolbuszewski z taką werwą i życiem, że zapomniano zupełnie, iż są to amatorzy. Niemniej dobrze oddali swe role panna F. Reck i pp. W. Seferowicz, K. Krasiuski i K. Ortner. Słowem wszystko wypadło jak najlepiej.

W końcu pominąć nie możemy zasługi p. Andrzeja Miłaszewskiego, który sam jako muzyk wyuczył tutejszą orkiestrę i akompanjamentem na przedstawieniach dyrygował, co przy duetach i chórach w „Werblu domowym" nie było tak łatwem.

„Gwiazda".

Tegoroczne sprawozdanie wydziału stowarzyszenia „Gwiazda", które dzisiejszemu walnemu zgromadzeniu ma być przedstawione, ma w pierwszym rzędzie do zanotowania smutny fakt zejścia roku ubiegłego nieodżałowanej pamięci dobrodziejki stowarzyszenia ks. z Ponińskich Karoliny Lubomirskiej. Zacna ta matrona, przeznaczyła, jak wiadomo na cele stowarzyszenia 20.000 zł. — Dalej zawiera sprawozdanie wzmianki o śmierci honorowych członków ś. p. hr. Russockiego i Władysława Zawadzkiego.

Ze sprawozdania cyfrowego dowiadujemy się, że z funduszu stowarzyszenia pobiera wsparcie 31 inwalidów, oraz 40 wdów z 26 małoletnimi sierotami, 7 wdów i 1 inwalida otrzymało w r. 1890 jednorazową odprawę.

Z funduszu zapomogowego (szpitalnego) 419 członków pobrało po 5 zł. tygodniowo, a 5 członków otrzymało ryczałty na leczenie się na świeżem powietrzu. Prócz tego koszta leczenia w szpitalu 1 członka wynosiły 55 zł. i 44 ct.

Pogrzebów urządzono w r. 1890 16.

Przez śmierć ubyło stowarzyszeniu członków 15.

Przychody stowarzyszenia wynosiły w roku 1890 w ogólnej sumie 10.021 zł. 72 ct., wydatki 9.970 zł. i 75 ct., pozostała gotówka na rok 1891 ogółem 50 zł. i 75 ct.

Z zabaw, urządzanych przez kółko amatorskie wymienić należy 7 przedstawień; staraniem zaś komisji dla zabaw i nauki urządzono 3 wieczorki maskowe i 3 towarzyskie, oraz 1 wycieczkę na Pasieki i 1 do Oleska i Podhorzec.

Z bibljoteki, liczącej obecnie 2.537 tomów, korzystano dość licznie.

Jako jedną ze stron dodatnich podnieść musimy, że w ostatnich czasach nastąpiła tyle pożądana reorganizacja kółka amatorskiego, będącego duszą stowarzyszenia. Zrozumiano nareszcie, że należy na nowo rozbudzić drzemiące od dłuższego czasu życie towarzyskie w „Gwieździe". Ażeby jednak dobre chęci ludzi dobrej woli nie pozostały tylko chęciami; walne zgromadzenie winno przy wyborach do wydziału stowarzyszenia koniecznie głosować na ludzi, dających rękojmię, że nie egoistyczne zachcianki, ale dobro stowarzyszenia mają na celu. Mamy nadzieję, że młodzi członkowie stowarzyszenia pojmą tym razem swe zadanie i dopomogą naszej „Gwieździe" skutecznie się rozwijać na drodze postępu prawdziwego, wolnego zarówno od zapleśniałego wstecznictwa, jak i kosmopolitycznego socjalizmu; a niech nie zapomną rzemieślnicy nasi przedewszystkiem, że „Gwiazda" stworzona na zasadzie narodowej, musi pozostać narodowo-polską.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (20.): Agnieszki. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 12, zachód o godzinie 6. minut 48.

Nowe zarządzenia policyjne w Warszawie. *Warsz. Dziewnik* pisze, co następuje: „W końcu roku zeszłego, z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, zaprowadzone zostały pewne zmiany w ustawach resurs publicznych w miastach gubernjalnych i powiatowych kraju nadwiślańskiego z celem zastosowania tych ustaw z ogólną ustawą normalną klubów publicznych w Rosji i dla zapewnienia przedstawicielom towarzystwa rosyjskiego w tutejszych miastach odpowiedniego wpływu na zarząd i sprawy resurs. Obecnie — jak słyszeliśmy — podjęta została kwestja o zastosowaniu ustawy niektórych klubów warszawskich, jak: myśliwskiego, resursy obywatelskiej i kupieckiej, do ustawy normalnej takich klubów w Rosji. Zauważyć należy, iż ustawy klubów tutejszych ułożone zostały dawno, np. resursy obywatelskiej około roku 1820. Nadto — jak słyszeliśmy — jest na widoku ustanowienie kontroli nad niektóremi stowarzyszeniami, jak „Harmonja". Towarzystwo farmaceutyczne, Towarzystwo muzyczne i Oddział warszawski Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu."

Pod fałszywym adresem O zabawnym wypadku donoszą ze Stuttgartu. W pewnym wysokopołożonym domu dawano tymi dniami wieczór, na którym znajdować się miał między innymi, jeden z książąt. Czas przybycia gości oznaczono na godz. 8. i właśnie kończono ostatnie przygotowania do przyjęcia, gdy zjawił się u bramy domu książę. Spostrzegłszy, iż przybywa zawcześnie, cofnął się z zamiarem zatrzymania się jakiś czas na ulicy, zanimby właściwa godzina nie wybiła. Już od dłuższej chwili przechadzał się po trotuarze, gdy z domu wybiegła odświętnie wystrojona pokojówka i w ciemności podbiegając do księcia, wcisnęła mu w rękę paczkę, w której, jak się później pokazało, znajdował się kawał kiełbasy i trochę pieniędzy. Wręczeniu paczki towarzyszyły słowa: „Słuchaj, dziś przyjść nie możesz, wielkie u nas przyjęcie, nawet książę ma być... a więc do jutra..." To mówiąc, dziewczyna na policzkach księcia wycisnęła parę serdecznych pocałunków i oddaliła się. Zdziwiony zdarzeniem, zaledwie opamiętał się książę, aliści spotkał opodal otulonego płaszczem żołnierza, smętnie spoglądającego w okna oświecone kamienicy. Teraz się rzecz wyjaśniła. Książę domyślił się, o kogo to chodziło, zbliżył się więc do żołnierza i wręczył mu paczkę: „To zapewne pod pańskim adresem? — rzekł — oddawczyni kazała panu powiedzieć, że jutro pana oczekuje, dziś bowiem nie ma czasu." „Ślicznie dziękuję — odparł żołnierz — przyjdę jutro." „Ale, ale — ciągnął dalej książę — dostałem jeszcze i coś więcej, ale tego oddać panu nie mogę." „O, zatrzymaj to pan dla siebie — rzekł wojak — ja i tak na dzisiaj będę miał dosyć." Oczywiście, książę wieczorem, ku uciesze słuchaczów, zdradził tajemnicę pokojówki, upewniwszy się wszakże przedtem, iż niedyskrecją swoją nie zburzy szczęścia zakochanej pary.

Emil Zola na posiedzeniu komitetu Towarzystwa „Société des gens de lettres", w dniu 6. bm. odbytem, otrzymała godność prezesa. Na 23 głosujących członków, autor „Rougon-Macquart'ów" zebrał głosów 17, dwa padły na innych kandydatów, 4 osoby wstrzymały się od głosowania. „Kochani współbracia — rzekł znakomity pisarz, zajmując krzesło prezydjalne — wzruszony jestem do głębi zaszczytem, który mnie spotkał. Wzruszony tem więcej, że wybór ten datę stanowić będzie w mojem życiu. Nareszcie będę miał sposobność pokazać się takim, jakim jestem. Przedstawiono mnie, nie wiem, czemu, zgryźliwym nietolerantem, upojonym własną sławą. Dziękuję, żeście nastręczyli mi sposobność przekonania was, iż ze wszystkimi współbraćmi w najlepszych pragnę żyć stosunkach. Będę się starał usilnie, abyście nie żałowali zbytecznie mojego wyboru. W czasie pierwszych posiedzeń nie będę może jeszcze miał dostatecznej wprawy, że jednak jestem na drodze prawienia sobie samemu komplimentów, dodam więc, iż uważam się za bardzo inteligentnego, bardzo gorliwego i bardzo sumiennego. Szybko bardzo stanę na wyżynie zadania mojego. Sprawy wasze idą doskonale, starać się będę, aby szły jeszcze lepiej, jeszcze więcej przysparzając blasku stowarzyszeniu waszemu, niż go dotąd miało". Przemówienie to — co rzadko się na posiedzeniach komitetu trafia — przyjęto oklaskami.

Wydział czytelni ludowej w Tłumaczu składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać": Towarzystwu im. Staszica we Lwowie za darowanych Czytelni 19 tomików swego wydawnictwa; oraz wiel. ks. dziekanowi Partyckiemu, gr.-kat. parochowi w Targowicy ad Tłumacz, za dar 12 tomów dzieł ruskich wyborowej jakości.

Zarazem uprasza wydział tejże Czytelni ludzi, dbających o oświatę ludu, o łaskawe nadsełanie na ręce zarządu czytelni dziełek, dla jej członków odpowiednich, gdyż nader skąpe fundusze nie pozwalają myśleć o sprawianiu nowych książek, lubo wszystkie dawniejsze zostały już przeczytane.

Żywcem pogrzebana. W Barcelonie odkopano zwłoki świeżo pochowanej kobiety, przyczem pokazało się, że śmierć nastąpiła dopiero w trumnie.

Dom, w którym ujrzał światło dzienne sławny filozof angielski Jan Locke we Wrington, Somersetshire, został zburzony. W roku 1844 mieszkańcy Wrington wmurowali do domu tego tablicę pamiątkową, oznajmiającą, że wielki myśliciel urodził się tamże 29. sierpnia r. 1632. Grunt ten jednak należy do księcia Cleveland i z jego rozkazu dom ów zburzono.

Sprawcą okropnego wypadku, o którym donosiliśmy wczoraj, jest stróż Jan Bardak, ofiara zaś jego, 14-letni chłopczyna syn wdowy po miejskim strażniku, zwie się Teofil Suchodolski.

Wielki marsz garnizonowy załogi tutejszej, trwający przez dwa dni (piątek i sobotę), skończył się wczoraj o godzinie wpół do 11. w nocy powrotem do miasta. Celem tego marszu była sfingowana bitwa na polach Mikłaszowieckich. Mimo zaciętej walki wszystkie oddziały powróciły nietylko bez trupów i rannych, lecz nawet bez maroderów, jedynie przemoknięte do nitki skutkiem ulewnego deszczu.

Samobójstwa. W uzupełnieniu wiadomości o samobójstwie guwernantki w domu p. K. w Jureczkowej, podajemy bliższe szczegóły, tyczące się tego wypadku. Panna Eugenja Bordello, córka byłego adjunkta sądowego w Samborze, licząca 34 lat wieku, nie zajmowała w domu p. K. miejsca guwernantki, lecz lektorki, której obowiązkiem było odczytywanie pism i książek 90-letniemu ojcu p K. Na miejsce przybyła p. B. d. 27. marca t. j w wielki piątek, lecz obowiązki miała objąć dopiero po wyjeździe swej poprzedniczki, którą na święta zatrzymano. Przez cały czas pobytu w Jureczkowej była bardzo wesoła, tem też większem było zdziwienie i przerażenie wszystkich, kiedy w tydzień potem zamknąwszy się w swoim pokoju, odebrała sobie życie wystrzałem w skroń z rewolweru. Przyczyna jest niewiadomą, lecz domyślać się jej można z tej okoliczności, że przed kilku już laty p. B. po zerwaniu ułożonego już małżeństwa jej, z krewnym swym, oficerem w Stryju, usiłowała sobie życie odebrać, a prawdopodobnie manja samobójstwa od dłuższego czasu trapiła jej umysł, gdyż sama kilkakrotnie wspominała, że nie otrzymywała rozgrzeszenia od swych spowiedników, przed którymi, musiała zwierzyć się ze swych samobójczych zamiarów.

W Mołodjatynie pod Kołomyją zastrzelił się 13. bm. akademik Zaborski, uczeń praw ze Lwowa.

W zakładzie herbacianym, mieszczącym się przy ulicy Sobieskiego l. 22, rozdano podczas pory zimowej 1890/91 pomiędzy ubogich bez różnicy wyznania: 259.675 porcyj herbaty z bułkami. Zakład ten zamknięty będzie podczas świąt wielkanocnych izr., tj. od środy 22 bm. do czwartku 30. bm. włącznie, a począwszy od 1. maja r. b. będzie takowy przez całe lato otwarty dla użytku publiczności codziennie od godziny 6. z rana do 10. wieczór.

Prócz herbaty z bułkami, rozdawany będzie w tymże zakładzie podczas pory letniej także i nabiał wszelakiego rodzaju po cenach możliwie najniższych.

Jakób Stroh.

Otrzymujemy z dyrekcji teatru następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wielmożny Panie Redaktorze!

W dniu wczorajszym miała być przedstawiona w teatrze hr. Skarbka opera Mayerbeera „Prorok“ na dochód p. Ignacego Warmutha.

W ostatniej chwili — bo przed godziną 6. wieczorem oznajmił jednak p. Warmuth osobiście dyrekcji, że śpiewać nie będzie, gdyż jest niedysponowany. Gdy dyrekcji nie udało się ani skłonić p. Warmutha do śpiewania, ani ze względu na wielce spóźnioną już porę dać jakiekolwiek inne przedstawienie — musiał być spektakl w zupełności odwołany. Dyrekcja podaje to do wiadomości wszystkich, którzy przybywszy wczoraj do teatru, doznali zawodu, by nie mieli do niej żalu.

Łącząc wyrazy poważania, kreślę się W. T. Red.

sługą powolnym

M. Schmit

dyrektor teatru h. Skarbka.

Słynny pianista, Józef Śliwiński, odwidzi Lwów po raz wtóry. Kto przypomni sobie nadzwyczajny sukces artysty w czasie pierwszego jego pobytu we Lwowie, ten niezawodnie powita wiadomość tę z radością. Koncerta jego przepełnione były publicznością, wielki świat gromadził się na nie tłumnie, elegancja gry, nadzwyczajna jej biegłość i brawura, podbiły wszystkich ogólnie. Obecnie przyjeżdża Śliwiński okryty nowemi laurami Petersburga i Warszawy. Koncert jego jutro w kasynie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz drugi „Szalony pomysł“, krotochwila w 4. aktach Laufs'a; we wtorek na dochód pp. Józefa Chodakowskiego i Juljana Jeromina „Gioconda“, opera w 4. aktach Ponchielli'ego, ze współudziałem panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, panny Marji Pawlików, primadonny opery lwowskiej i p. Ign. Warmutha, tenora opery warszawskiej.

Księga pamiątkowa. Piszą nam z Krakowa: „Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia konstytucji Trzeciego Maja“, której wydawnictwem i układem zajmuje się p. K. Bartoszewicz, będzie, jak się naocznie przekonaliśmy, prawdziwym pomnikiem naukowo-literackim. Mieliśmy sposobność przeglądać kilkanaście pierwszych arkuszy tego wydawnictwa. Na początku podał wydawca historyczny przebieg przygotowania konstytucji, pióra dwóch Potockich (Ignacego i Stanisława), Dmochowskiego i Hugona Kołłątaja. Później następuje streszczenie owych głośnych „Listów Anonyma“, pisanych przez Kołłątaja do Małachowskiego, które tak wpływały dodatnio na opinję kraju i sejmujących. Następnie mieszczą się w wydawnictwie przedruki rzadkich broszur, a mianowicie „Uwag“ Kołłątaja, „Listu“ Biskupa Adama Krasińskiego, „Katechizmu o tajemnicach rządu polskiego“ ks. Jezierskiego, „Przemowy do stanu rycerskiego“ Staszica, „Ostatniej przestrogi dla Polski“ Kołłątaja i „Katechizmu narodowego“ Jezierskiego. Po broszurach zajęła miejsce poezja okolicznościowa, a więc polityczne bajki Niemcewicza, pisane podczas Sejmu czteroletniego, wiersze Trembeckiego (z których większość nie jest objęta żadnem wydaniem pism poety), oraz satyry, zagadki, charakteryzujące głównych działaczy, a wybrane ze zbiorów rękopiśmiennych. Dalej pójdą dzieje Trzeciego Maja, przedstawione plastycznie przez wydawcę. Zakończą część pierwszą dzieła: sprawozdania z następnych sesyj sejmowych, opinje obcych o konstytucji, oraz bogaty materjał w listach i wypisach archiwalnych, który wydawca zebrał z rękopisów ks. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i własnych kodeksów rękopiśmiennych.

Na szczególną uwagę także zasługują ryciny, zebrane do dzieła, których głównie dostarczyły cenne zbiory pp. Bartynowskiego i L. Michałowskiego, oraz fotografje z obrazów, znajdujących się w Królestwie w rękach rodziny Małachowskiego, marszałka Sejmu konstytucyjnego.

Wystawa prasy. W czasie od 17. maja do 15. września rb. otwartą będzie w Paryżu w pałacu sztuk pięknych, na polu Marsowem, międzynarodowa wystawa prasy. Znajdą tu pomieszczenie: dzienniki, przeglądy, albumy, tygodniki, miesięczniki, afisze, prospekty itp. Dyrektor komitetu wystawy, p. I. Bell, zwrócił się z prośbą do redaktorów i wydawców świata całego o przesyłanie przez czas trwania wystawy, po egzemplarzu pism codziennych, począwszy od numeru z przedednia otwarcia wystawy, po 2 egzemplarzy tygodników, po 3 zaś dwutygodników i miesięczników. Pisma znajdą pomieszczenie na ścianach sal wystawowych bezpłatnie.

Z Izby sądowej.

[Sprawa Kobrynowej].

Lwów 18. kwietnia.

O godz. 5 min. 15 zaczął mówić zastępca prokuratorji państwa, p. Chyliński. Przemówienie swoje rozpoczął temi słowy:

Zbrodnia ta, odwieczna towarzyszka człowieka, nieodstępuje rodu ludzkiego ani na chwilę, z nim razem rozprzestrzeniła się ona po całej ziemi. Ludy rozdzielając się, zmieniły mowę, przybrały cechy narodowe od siebie różne, jedne stanęły na wysokim, drugie na niższym szczeblu oświaty, ale tylko zbrodnia pozostała wszędzie jednakową, zawsze niezmienną.

Złość ludzka, zawiść, chciwość i zazdrość prześcigają się wszędzie od niepamiętnych czasów między sobą o lepsze, a rabunki, kradzieże, oszustwa, oszczerstwa, podpalenia, zabójstwa i morderstwa są ich owocem.

A sala ta pełną jest żalów i narzekań poszkodowanych, których odarto, okradziono, spotwarzono, oszukano i każdy z nich ze skargą na ustach, stając przed sądem, żąda wymiaru sprawiedliwości, domaga się ukarania winnego.

Tylko poszkodowany, którego zbrodnia najcięższa, bo zbrodnia morderstwa dotknęła, żalić się nie może, nie może stanąć tu ponad wami, panowie i opowiedzieć swe bole przebyte, nie może wskazać swej rany otwartej nieludzką ręką mu zadane, nie może przedstawić owej strasznej chwili konania, bo usta jego na wieki zamarły.

Z czaszką pogruchotaną, z mózgiem rozbryzganym, Emil Opuchlak stanąć tu nie może, lecz ja, panowie, jako prawem powołany rzecznik jego, staję tu przed wami i wskazując na grób jego świeży, gdzie go ręka zbrodniarza tak przedwcześnie wtrąciła, w imię sprawiedliwości i praw nas obowiązujących, domagam się od was wyrazu potępienia tej zbrodni strasznej, którą Bóg swem przekleństwem naznachował, za którą piętno Kaina wyciska na czole mordercy.

Lecz nietylko swem strasznem przekleństwem pierwszego mordercy wskazał nam Bóg, jak ciężko za czyn taki karać należy. On wlał nadto w serce każdego człowieka uczucie, które wobec majestatu śmierci i krwi ludzkiej przelania, na samą pogłoskę o popełnieniu morderstwa, wstrząsa całem jego jestestwem.

O miljonach sprzeniewierzonych przez bankierów, o najśmielszych rabunkach, o najstrraszniejszych pożarach spowodowanych ręką zbrodniczą mówią wprawdzie ludzie, lecz i to zazwyczaj tylko interesowani, wspomną dzienniki i rozpłynie się pamięć o tem jakby fala wody gwałtownie potrącona, czemraz w dalszych i dalszych gubiąc się kręgach.

Jedna tylko zbrodnia morderstwa, choćby na żebraku dokonana, porusza jakąś siłą tajemniczą wszystkie warstty ludności — każdy dopytuje się czy sprawca ujęty, każdy bada szczegóły wypadku i już nie osoba pojedyncza, lecz ogół domaga się ukarania winnego!

A winna zbrodni morderstwa w tak straszny sposób na osobie Emila Op. dokonanej stoi tu przed wami, panowie.

Po tym ogólnym wstępie, przystąpił prokurator do omówienia wszystkich punktów oskarżenia, przemawiających przeciw oskarżonej. Prokurator wykazał przedewszystkiem, iż Kobrynowa działała z rozmysłem i tylko w zamiarze pozbawienia życia Opuchlaka. Następnie dał wyborną charakterystykę osoby oskarżonej i omówił dokładnie główny motyw zbrodni, żądając od przysięgłych potwierdzenia pytania pierwszego, odnoszącego się do morderstwa skrytobójczego. Omawiając pytanie trzecie, wypadkowe, odwołał się prokurator na stanowcze orzeczenie rzeczoznawców i wyraził przekonanie, iż nie zostanie ono przez przysięgłych potwierdzone. Zresztą, że Kobrynowa nie jest umysłowo chorą, najlepszym dowodem tocząca się rozprawa i świetna, odznaczająca się nawet wielką przebiegłością obrona podsądnej.

Przemówienie p. Chylińskiego celowało ścisłością logiki, świetną formą i skrupulatnem zestawieniem wszystkiego, co na podstawie przeprowadzonej rozprawy przemawia przeciw oskarżonej; wywody te wywarły na słuchaczach widoczne wrażenie.

Trybunał przychylił się do wniosku obrony i postawił żądane trzecie pytanie wypadkowe.

O godzinie $^3/_4$8 zaczął mówić obrońca adwokat dr. Dulęba. Rozpoczął on swoje przemówienie od zestawienia rozmaitych okoliczności, które miałyby wskazywać na to, iż oskarżona jest dotknięta jakąś chorobą umysłową.

Wywód swój musiał dr. Dulęba przerwać nie skończywszy go, gdyż z powodu gorąca panującego w sali, a prawdopodobnie i ekscytacji, popadł w silną niedyspozycję, skutkiem czego rozprawę odroczono do niedzieli godziny 9. rano.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w południe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo uprawy tytoniu udało się teraz w odnośnym memorjale do ministerstwa skarbu w Wiedniu, w dalszej akcji, mającej na celu podniesienia uprawy tytoniu w Galicji. Główną wadą dzisiejszego stanu uprawy tej rośliny, jest złe suszenie liści tytoniowych, odbywające się przeważnie na zewnętrznych ścianach chat, lub budynków gospodarczych lub po płotach. Naturalnie, że liść tytoniowy wystawiony w ten sposób na wpływy powietrza, raz na słońce, potem na deszcz i wiatr — nie może należycie wyschnąć, przybrać dobrego i wymaganego koloru. — Wadliwości te usunąć zamierza Towarzystwo uprawy tytoniu. — Ponieważ zadość temu uczynić mogą tylko poddasza przynajmniej z jedną ścianą boczną prowizoryczną od strony deszczów i wiatrów. — Towarzystwo uprawy tytoniu, zdąża do tego, aby módz przeprowadzić, żeby włościan nakłonić do stawiania takich poddaszy, a zarazem aby im módz przyjść z pomocą pieniężną na pokrycie wydatków z tem połączonych. — W memorjale przeto wspomnianym Towarzystwo rzecz tę starało się gruntownie opracować i przedłożyć ministerstwu skarbu projekt co do pożyczek jednorocznych, bezprocentowych, dawanych włościanom, przez poszczególne dyrekcje fabryk tytoniu w kraju naszym. Koszt wystawienia tych poddaszy oblicza Towarzystwo na 30 do 50 zł., w tej też wysokości miałyby być pożyczki udzielane. Dyrekcje fabryk tytoniu miałyby mieć prawo do 3000 zł. rocznie, rozdać na pożyczki tego rodzaju, ściągane przy odbiorze tytoniu, lub w danym razie przez urzędy podatkowe, gdyby który z włościan nadużył tego kredytu spotrzebowując go na inny cel. — Memorjał swój wysłało Towarzystwo na ręce centralnego komitetu Towarzystwa gospodarskiego, odnosząc się równocześnie do namiestnictwa z prośbą o poparcie — w przeświadczeniu, że poparcie z tych dwóch stron dla rzeczy samej może być już rozstrzygającem.

Przegląd polityczny.

* Z Petersburga telegrafują do *Allgemeine Reichs-Correspondenz*, a za nią powtarzają inne poważne pisma niemieckie następującą wiadomość: „Rada państwa uchwaliła prawo, według którego odtąd także żydom w Królestwie Polskiem ma być zabronionem zakupywanie ziemi włościańskiej.“ Ponieważ w pismach warszawskich i w rosyjskich, które nas dochodzą, dotąd wiadomości tej nie znaleźliśmy, przeto podajemy ją z zastrzeżeniem.

* *Hamburger Nachrichten* donoszą, iż książę Bismark przyjmując w dniu 14. b. m. deputację konserwatywną w Kiel, wygłosił ważną mowę polityczną, która niebawem ukaże się w prasie.

* *N. fr. Presse* donosi z Belgradu pod datą 16. bm.: Wczorajszy i dzisiejszy numer dziennika urzędowego ogłasza liczne telegramy stwierdzające zgodność ludności z uchwałą skupczyny, powziętą w sprawie rodziców królewskich. Rząd nie uczynił dotychczas żadnego oficjalnego kroku, celem zakomunikowania Natalji uchwały skupczyny. Nastąpi to jednakowoż w najbliższych dniach. Rząd jest zdecydowanym na wykonanie uchwały skupczyny, naturalnie z zachowaniem należytych względów.

* Z Belgradu donoszą, że pod wodzą byłego ministra Gyuricza wyjechało wczoraj 26 oficerów serbskich na studja wojenne do Rosji. Na dworcu urządził tłum demonstrację na rzecz caratu.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 18. kwietnia. *Fremdenblatt* pisze, że dla tego nie zrobił żadnej wzmianki o treści rozmowy Bismarka z redaktorem dziennika *Corriere di Napoli*, ponieważ z góry już wydawało się rzeczą niemożliwą i wręcz wykluczoną, aby Bismark mógł to powiedzieć, co mu przypisywał dziennik *Corriere di Napoli*. Zaprzeczenie tej rozmowy, podane, przez *Hamburger Nachrichten* notuje *Fremdenblatt* tem chętniej, że sam z kompetentnego źródła wie, iż nie zaszło nic takiego coby mogło służyć Bismarkowi za punkt wyjścia, albo za podstawę do powiedzenia tego, co mu przypisywał dziennik *Corriere di Napoli*.

Pol. Corr. donosi, że rząd austrjacki porozumiał się już z rządem pruskim, co do linji granicznej między Galicją a Prusami nad uregulowaną rzeką Przemszą. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 19. kwietnia. Z powodu przebudowy tutejszego pałacu cesarskiego przeniesioną zostanie rezydencja monarsza na dwa lata do Poczdamu.

Belgrad 19. kwietnia. Rząd zamierza stanowczo zastosować się do żądania skupczyny iżby Natalja opuściła Serbję.

Petersburg 19. kwietnia. Dymisję jenerała Ernrotha z posady sekretarza państwowego Finlandji i zastąpienie go jego dotychczasowym adlatusem jen. Dehnem komentują w taki sposób, że jenerał Ernroth miał wydać polecenie, aby sądownie ścigano *Mosk. Wied.* za podanie pogłoski, jakoby znany ukaz carski zakomunikowany został Finladczykom w niedość wiernym przekładzie szwedzkim. Gdy zaś car kazał akademikowi Grootowi zbadać ów przekład, a Groot uznał go jako w istocie niedokładny, Ernroth podał się do dymisji i otrzymał takową.

Berlin 19. kwietnia. „Germania“ otrzymała z Madrytu wiadomość, że Padlewski wylądował dnia 5. marca w Buenos-Ayres.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz drugi:

SZALONY POMYSŁ

krotochwila w 4. aktach Laufs'a, przerobił L. Śliwiński.

OSOBY:

Maciej Dziurdziulewicz	Feldman
Ernest	Kwieciński
Cezary	Wysocki
Narwański	Zboiński
Kręcki	Milewski
Fistutiński	Trapszo
Cielątkowski, obywatel	Piasecki
Miotełka, służący	Walewski
Dratewka	Stróżewski
Komornik	Senowski
Woźny	Gamski
Listonosz	Bolek
Fifi	Urbanowicz
Weronika	Gostyńska
Elżbieta	Hendrich
Gębalska	German
Janina	Czaplińska
Filomena	Ciechocka
Zofja	Czechowicz
Anusia	Flach
Franciszek	Siemiński
Posłaniec	Nowicki

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Jutro: „GIOCONDA“, opera Ponchiellego.

Na dochód p. J. Chodakowskiego i J. Jeromina z łaskawym współudziałem pp. Miry Heller, Marji Pawlików i p. Ignacego Warmutha.

Wydawca Józef Laskownicki. — Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.